Rok IV. Katowice, Czwartek, dnia 12-go Października 1905 Nr. 236.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki: 13-go października: Edwarda kr.

Wschód słońca: godz. 6 minut 22

Zachód słońca: godz. 5 min 9

Imiona słowiańskie: 13-go października: Ziemisław.

Baczność! Oszustwo przedwyborcze!

Donoszą nam, że przeciwnicy naszego kandydata polsko-katolickiego dopuścili się wprost haniebnego oszustwa. Mianowicie wydrukowali kilkadziesiąt tysięcy kartek wyborczych, na których napisano tylko: Albert Korfanty, i rozdają je między ludzi. Kartki te są nieważne, skoroby je oddano do urny wyborczej, i moglibyśmy w ten sposób dotkliwe ponieść straty. Ważnemi są tylko te kartki, na których napisano:

Albert Korfanty
Redakteur — Kattowitz.

Na to niesłychane oszustwo zwracamy głównie uwagę mężom zaufania, aby jeszcze przed lokalami wyborczemi ostrzegali wyborców.

Wybory!

Słowo to przebiega dzisiaj z ust do ust, odbije się echem zarówno w pałacu niemieckiego magnata śląskiego, jak i w biednym domku robotnika polskiego i zarówno działa podniecająco na jednego jak na drugiego, bo stają oni do zaciętej walki naprzeciwko siebie, a każdy z nich świadomy jest doniosłych tej walki skutków.

Jutro już przystąpimy do urny wyborczej, i każdy z nas zapewne oddawać będzie swój głos z pewnem drżeniem wewnętrznem, z pewną obawą, czy też wszystek lud polski świadomy jest ważności tej chwili, i czy też wszyscy spełnią ten swój obowiązek obywatelski tak, jak tego wymaga dobro naszej sprawy polskiej, ludowej. A w warunkach, w jakich odbywają się wybory nasze, nie trudno o zbałamucenie słabszych jednostek. Zważyć trzeba, że prócz naszego kandydata narodowego, polsko-katolickiego, staje jeszcze trzech innych do walki, przesadzają się nawzajem w środkach, aby zdobyć dla siebie głosy ludu polskiego. Socyaliści, centrowcy i liberały-hakatyści, wszyscy oni dziś mianują się przyjaciółmi ludu polskiego i obrońcami robotników polskich, a używają oni przytem z jednej strony tak pięknych słówek i przechwałek dla siebie a z drugiej najohydniejszych wyzwisk i potwarzy na przeciwnika lub swej przewagi stanowej lub ekonomicznej, iż trudno się dziwić, jeżeli ten lub ów wpływom ich ulegnie.

Walka jest tem zaciętszą, o ile biorące w niej udział partye, z wyjątkiem »miszmaszu«, są mniej lub więcej równo silne, i trudno nawet w przybliżeniu określić, czy i o ile która z nich w ostatnim czasie wzrosła lub upadła. W takich warunkach wybory ściślejsze uważając za nieuniknione, wytężyli też centrowcy i socyaliści wszystkie siły, aby zdobyć dla siebie udział w ściślejszych wyborach, a nawet »miszmasz« zdaje się także łudzić tą nadzieją, choć przed dwoma laty zaledwo trzy tysiące zdobył głosów, i nadzwyczaj ruchliwie agituje, chcąc przedewszystkiem centrowcom odbić jak najwięcej głosów.

Przeciwnicy nasi wytężają więc wszystkie swe siły, aby zagarnąć dla siebie mandat poselski, którym rozporządzać ma prawo niezaprzeczone jedynie lud polsko-katolicki, te dziesiątki tysięcy robotników polskich, którzy swą krwawą pracą zdobywają milionowe fortuny dla obcych panów. Niebezpieczeństwo jest bardzo groźne! Wobec tego ciśnie się przemocą pytanie do ust: Czy z naszej strony uczyniono wszystko, aby temu grożącemu niebezpieczeństwu zapobiedz? Rozważając to pytanie, pamiętać przedewszystkiem należy, że dzięki rozpanoszonym u nas wpływom hakatystycznym zdobyliśmy zaledwie jednę salę, w Pawłowie, na wiec przedwyborczy; komitet czynił wprawdzie silne staranie, aby uzyskać inne jeszcze sale, lecz napróżno. Gdy więc w ten sposób wytrącono nam z ręki ten może najważniejszy środek agitacyjny, pozostały nam jedynie gazety, odezwy i agitacya organizacyjna naszego Komitetu wyborczego. Tutaj przyznać należy, że uczyniono, co uczynić było można. Prócz »Katolika«, który wciąż jeszcze zrozumieć nie może, że nie chodzi tutaj o osobę p. Korfantego, lecz o ratowanie zagrożonego mandatu polskiego, reszta gazet polskich gorąco popierała kandydata polskiego, a nie mniej też Komitet Wyborczy pracował usilnie za pomocą odezw i mężów zaufania w poszczególnych miejscowościach.

Jaki plon wyda ta praca, to pokaże nam dzień jutrzejszy. Zwycięstwo, czy klęska nas spotka, to zależy od wyborców, od ich zrozumienia obowiązków i interesów narodowych. Jeszcze doba cała dzieli nas od tej chwili decydującej, więc i ten czas krótki powinniśmy jeszcze wyzyskać do agitacyi, aby w dzień wyborów każdy, kto choć trochę ma poczucia polskiego w swem sercu, przystąpił do urny wyborczej i oddał swój głos na kandydata polsko-katolickiego, którym jest p. Wojciech Korfanty. Obawiać się niczego nie trzeba, gdyż wybory są tajne, i nikt się dowiedzieć nie może, na kogo kto głosował.

Spełnimy wszyscy swój obowiązek obywatelski i narodowy, a zwycięstwo będzie nasze!

O obowiązkach narodowych.

Dużo mówi się, dużo pisze się o patryotyźmie, o narodowości polskiej, lecz mało rozprawia się o tem, jakie obowiązki, jakie powinności bierze taksamo na siebie ten, który mieni się być Polakiem, ten, który urodził się z ojca Polaka i matki Polki i ssał jej polską pierś. Ta polska ziemia, która nas zrodziła, ta polska ziemia, która nas wykarmiła i wychowała, żąda od nas wzajemności, odwdzięczenia się. Niewdzięcznym synem jest ten, który, przyszedłszy z ubogiego stanu do majątku, lub do jakiego wysokiego urzędu, zapomina potem o swych biedę może cierpiących rodzicach, taksamo niewdzięcznikiem byłby ten, który, wzrosłszy na polskiej ziemi, pomiędzy braćmi polskimi, a zetknąwszy się potem z tą rzekomo wyższą i gładszą kulturą niemiecką, wstydziłby się swego pochodzenia, swej polskiej narodowości.

Oto więc pierwszy obowiązek Polaka-rodaka. Występować publicznie w obronie swej narodowości, i nie rumienić się, jeżeli nam ktoś zrobi zarzut, że jesteśmy Polakami. Owszem cieszyć się i dumni powinniśmy być z tego, że jesteśmy potomkami tych dzielnych bohaterów, którzy nieraz swem męstwem zdumiewali świat cały.

Źle więc robią ci, którzy wstydzą się swego pochodzenia z tego powodu, że naród polski rzekomo nie może stać narówno w kulturze z innemi narodami. Ale gorzej jeszcze postępują sobie ci, którzy dla marnego zysku, dla dostąpienia urzędów, lub orderów gotowi są zaprzedać swe przekonania, swój honor narodowy, nawet swą matkę ojczyznę. Czy to jest możliwe? spytałby niejeden. Chociaż z żalem, chociaż serce się rozdziera na samo wspomnienie, przyznać musimy, że nie brak takich sprzedawczyków, gotowych dla marnego grosza wyrzec się swego polskiego charakteru. Nieszczęśliwcy! Nie wiedzą chyba, że język ojczysty, że narodowość, to dar święty, dar Boski, który przy naszem urodzeniu w udziale nam przypadł i który zachować powinniśmy.

Oto więc drugi obowiązek narodowy. Nie bądźmy przekupni, nie bądźmy dla marnego zysku sprzedawczykami, nie zaprzedawajmy za sakiewkę złota swego honoru narodowego, swego sumienia, lecz wytrwajmy wiernie przy sztandarze narodowym.

A cóż powiemy o tych, którzy w mowie przekładają język niemiecki nad polski, którzy mowę naszą ojczystą uważają jeszcze za coś barbarzyńskiego, lub podlejszego od języka niemieckiego. Litować się musimy nad nimi, bo są to ludzie nieoświeceni, małego ducha i nieznający wcale literatury i historyi narodu polskiego. Historya bowiem uczy nas, że język nasz nie jest językiem narodu helotów czyli niewolników, lecz językiem narodu kulturalnego, narodu sławnego z swych dziejów i czynów historycznych, językiem narodu, z którym niegdyś liczyły się wszystkie mocarstwa tego świata. Nie lekceważmy zatem języka rodzinnego, szanujmy obyczaje i tradycye narodu polskiego, a wtenczas wypełnimy trzeci obowiązek, jaki narodowość nasza na nas nakłada.

Mamy też i takich, którzy w swem pożałowania godnem zaślepieniu twierdzą, że żyjąc w Prusiech, w kraju niemieckim, obowiązani jesteśmy posługiwać się językiem krajowym. Są to słowa, któremi poszczycić by się mógł najzacieklejszy hakatysta, i żałować (by nie powiedzieć pogardzać) możemy tylko tego, z ust którego oneby wyszły. Przecież chociaż posługujemy się językiem naszym ojczystym, nie jesteśmy jeszcze zdrajcami stanu, i będąc Polakami, możemy być jeszcze najwierniejszymi obywatelami państwa pruskiego, gdyż narodowość i język nie przeszkadzają nam wcale w wypełnianiu naszych obowiązków obywatelskich.

Pamiętajmy zawsze, że chociażbyśmy znali wszelkie tajemnice wiedzy, chociażbyśmy władali wszelkiemi językami tego świata, jeden jest tylko nasz język ojczysty, jedna nasza narodowość, którą szanować powinniśmy, a nie w świętokradzki sposób nią frymarczyć.

Drogi i święty jest dla każdego, nawet dla barbarzeńcy, ostatni upominek, ostatnia pamiątka umierającej matki. A czy nasz język polski nie jest może tą ostatnią pamiątką, tym ostatnim spadkiem przez nas odziedziczonym po naszej zmarłej matce, po naszej nieszczęśliwej Polsce? O! szanujmy więc ten spadek nasz i czcijmy go, gdyż on jest drogocennym skarbem dla nas.

Wypełniając cztery powyżej zaznaczone rzeczy, powiedzieć będziemy sobie mogli, żeśmy sumiennie wypełnili i wszelkie powinności i obowiązki, jakie na nas narodowość i urodzenie nałożyło. Trudne to może czasem będzie dla nas zadanie, lecz gdy upadać już będziemy na duchu, przypomnijmy sobie ohydny Sybir, przenieśmy się myślą w jego śnieżne pustynie i ciemne lochy i posłuchajmy jęków, jakie z ust tysiący szlachetnych ofiar codziennie tam wychodzą. A cóż oni to za jedni, co za zbrodnie popełnili? — Są to ci bojownicy, którzy za swą narodowość, za ten język, przez nas może nieraz pogardzany, walczyli i poddali się strasznym katuszom, okropnej śmierci. Mamy więc przykład przed sobą, naśladujmy go, choć zresztą od nas tak wielkiego poświęcenia nawet nikt nie wymaga.

Ważne dla okaleczonych.

Pewien robotnik, zatrudniony przy ładowaniu ciężarów, dostał przy owej pracy rupturę (bruch). Stawił wniosek o odszkodowanie za okaleczenie (Unfallrente), twierdząc, że stało mu się to przez nadmierne wysilenie, bo przy dźwiganiu ciężaru (chodziło tutaj o kran) było zawsze dziesięciu robotników, a w tym przypadku tylko sześciu.

Wniosek jego został odrzucony, a najwyższy urząd zabezpieczenia (Reichsversicherungsamt), który tę sprawę w najwyższej instancyi rozpatrywał, przychylił się do tego i tak wyrok uzasadnił.

Według doświadczenia lekarskiego wytwarza się ruptura (bruch) zwykle w przyrodzonej lub także niespostrzeżenie powstałej słabości a występuje jedynie z powodu dalszego rozwinięcia się tejże bez większego przyczynienia się jakiegoś zdarzenia, któreby można wypadkiem (Unfall) nazwać. To jest regułą. Jeżeli się zaś coś przeciwnego twierdzi, tedy trzeba udowodnić, że ruptura nastąpiła z powodu pewnego zdarzenia w zawodzie. Taka okoliczność może być uwzględnioną, jeżeli przy pełnieniu swojej zwykłej roboty zachodziły szczególne okoliczności, lub wykonując nadzwyczajne jakie zadanie, do którego spełnienia trzeba było nadzwyczajnego wysilenia, lub zaszło jakieś zdarzenie, które mogłoby być przyczyną gwałtownego wystąpienia ruptury. Takiego dowodu w tym tu wypadku nie dostarczono, ani go też skarżący dostawić nie mógł.

Czynność, przy spełnianiu której skarżący się ruptury nabawił, nie była taka, ażeby ją można za przyczynę uznać. Dźwiganie 15 centr. ważącego krana przez 6 robotników jest ciężką robotą — pracodawca twierdzi, że kran ważył 7 centn., a było 10 robotników do dźwigania tegoż, czyli że spełnienie tejże roboty nie przechodzi granicy działalności skarżącego, a przytem nie zaszła żadna okoliczność, któraby nadzwyczajnego wysilenia się skarżącego udowodniła. Robota taka nie była więc po temu, ażeby spowodować gwałtowne wystąpienie ruptury. Jeżeli więc skarżący rzeczywiście przy tej robocie dostał rupturę — jak on twierdzi — to robota nie była przyczyną, lecz tylko okazyą, przy której ruptura nastąpiła.

Przeciw mniemaniu gwałtownego wystąpienia ruptury świadczy przedewszystkiem ta okoliczność, że skarżący dalej pracował i dopiero na 3 dzień po tem

zdarzeniu do lekarza się udał. Doświadczenie uczy, że gwałtowne wystąpienie ruptury połączone jest z wielkiemi boleściami, tak że od razu trzeba wezwać pomocy lekarskiej i dalej pracować nie można. Z tej przyczyny skarżącemu renty od okaleczenia przyznać nie można.

Otóż wyrok najwyższego urzędu zabezpieczeń, który w takich wypadkach jest miarodajny.

Cesarz austryacki a Polacy.

Wiadomo, iż cesarz Franciszek Józef zezwolił na odbudowanie zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie i przyjął takowy w darze od Polaków. Podczas każdorazowego pobytu w Galicyi będzie monarcha zamieszkiwał w tym zamku.

Na odbudowanie i utrzymanie zamku królów polskich płacić będzie nadto rocznie 100 tysięcy koron subwencyi z własnej szkatuły.

W czwartek przed południem przyjmował cesarz we Wiedniu deputacyę miasta Krakowa, która przybyła podziękować monarsze za przywrócenie Wawelowi dawniejszej jego świetności.

Prezydent Krakowa dr. Leo wygłosił do cesarza następującą przemowę:

»Wasza Cesarska Mości! Było od dawna gorącem życzeniem całego narodu polskiego, a przedewszystkiem ludności miasta Krakowa, aby starodawny i sławny Zamek Wawelski, ten najdroższy pomnik dawnej świetności narodowej, wrócił do nowego życia i dawnej świetności. Życzenie to niestety przez długi czas nie było spełnionem i zdawało się, że obecne pokolenie nie doczeka się odnowienia tej dawnej siedziby królewskiej. Że, dzięki Bogu, inaczej się stało, zawdzięczyć należy przedewszystkiem szlachetności, wielkiej życzliwości i wspaniałomyślnym uczuciom W. Ces. Mości.

»W. Ces. Mość nietylko raczył zezwolić, aby stary Zamek Wawelski odzyskał znowu swoją wspaniałość jako siedziba cesarska, ale także z podziwienia godną, serca wszystkich podbijającą delikatnością, raczył zezwolić, aby w części tego Zamku urządzono polskie Muzeum narodowe.

»Rada miasta Krakowa wysyła nas do W. Ces. Mości, aby złożyć najgłębsze i najserdeczniejsze podziękowanie miasta Krakowa za ten wielkoduszny akt.

»Raczy W. Ces. Mość przyjąć łaskawie zapewnienie, że miasto Kraków zachowa imię W. Ces. Mości na wieczne czasy jako jednego z najwspaniałomyślniejszych monarchów i dobroczyńców we wdzięcznej czci i pamięci«.

Cesarz odpowiedział:

»Z przyjemnością przyjmuję Pańskie słowa do wiadomości, albowiem cieszy mnie, że spełniłem dawne i gorące życzenie mojego królestwa Galicyi. Cieszy mnie, że stary zamek Jagiellonów został jako siedziba dla mnie przeznaczony. Jest to jeden więcej dowód przywiązania królestwa Galicyi do mojej osoby«.

Następnie wypytywał się monarcha o szczegóły, dotyczące odbudowania zamku.

Tak w Austryi.

U nas inaczej, jak inaczej! W Poznaniu stawiają zamek w celach germanizacyjnych!

Polska.

Zabór pruski.

Sprawa pisowni imion polskich.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie w myśl wyroku kamergerychtu, wedle którego Polacy nie potrzebują swych imion na szyldach i w życiu powszedniem wypisywać tak, jak zostały zapisane w księgach kościelnych. Nie potrzeba więc pisać odtąd Petrus, Paulus itp., lecz Piotr, Paweł.

Niedoszła zmiana nazwy.

Gmina Uścikowo w powiecie obornickim chciała się przechrzcić na »Warthethal«, ale władza poleciła jej obrać odpowiedniejsze nazwisko. Wskutek tego gmina wcale się nie przechrzci.

Niemczyzna — to kultura.

Cesarskie te słowa doznają codziennie prawie ze strony policyi pruskiej ciekawej ilustracyi. Świeżo znowu doniesiono »Postępowi« z Bochum o następującem rozporządzeniu policyi:

Do Zarządu Towarzystwa św. Barbary w Bochum.

Jest podpadającem, że choragiew Tow. podczas uroczystych okazyi w publicznych pochodach nie bywa niesiona w swej właściwej formie, tylko jest zaopatrzona we wielkie białe wstęgi. Dla zwykłego oka to zestawienie farb wywołuje pozór, jakoby chodziło o demonstracyę, w której biało-czerwona chorągiew w polskich narodowych kolorach bywa ukazywana. Dla tego Zarząd zniewala się, iżby miał o to staranie, żeby przy noszeniu chorągwi na ulicach białe wstęgi u chorągwi nie były w przyszłości niesione.

Bochum, 17 lipca 1905 r.

Zarząd policyjny.

Powyższe rozporządzenie dowodzi istotnie wysokiej kultury niemieckiej, jeżeli kulturą jest ściganie biednej białej wstążeczki, która na czerwonem tle chorągwi drażni uczucia »kulturnego« narodu.

Zabór rosyjski.

Bojkot uniwersytetu.

W uniwersytecie warszawskim odbyło się zebranie 800 studentów w sprawie, czy przerwać bojkot wykładów na uniwersytecie. Obrady odbywały się najpierw w poczekalni, poczem przeniosły się pod gołe niebo na plac pod Biblioteką.

Po zagajeniu przewodniczącego i przemowie jednego mowcy postępowego i jednego narodowego demokraty, obrady trwały do godz. 2, poczem nastąpiła półtora godzinna przerwa i znów obradowano do godz 8 wieczora.

Nowych uchwał nie powzięto żadnych, co oznacza, że postanowiono utrzymać dalej bojkot uniwersytetu. Zgromadzenie urządziło Tow. »Spójnia«, które chciało przełamać bojkot.

Krwawe rachunki między żydami.

W Warszawie u zbiegu ulicy Grzybowskiej i ciepłej dokonano zabójstwo niejakiego Fischla Bryczkowskiego, bryczkarza, podejrzanego o szpiegostwo. Ponieważ bryczkarze stanowią tajemną korporacyę, postanowili wspólnie pomścić śmierć jego. Wzięli się do tego w sposób nadzwyczaj krwawy i dziki. Dnia następnego napadło 7 z pomiędzy nich na ulicy Karmelickiej niejakiego Fischla Cymbalistę i poranili go w sposób niesłychany. Ta sama wataha na ul. Grzybowskiej wpadła do herbaciarni i trzema pchnięciami noży zadała śmiertelne rany Götzlowi i Fordanowi.

Równocześnie inna banda, złożona z 5 mężczyzn, napadła na Idla Meisnera i zasztyletowała go. W ciągu dalszym ta sama banda napadła na Leisora Lesterbauma i uderzeniami powaliła go na ziemię. Inna banda tymczasem na ulicy Ptasiej napadła Jankla Silberkandla i poraniła go nożami. Silberkandel począł uciekać, wpadł do omnibusu, ale go stamtąd wywleczono i zadano mu trzy śmiertelne rany. Następnie bryczkarze wpadli do herbaciarni przy ul. Grzybowskiej, i zastali tam Abrahama Pietrowina, syna właściciela (czego?). Jeden z napastników przegiął mu szyję w tył, a inni wypruli mu wnętrzności z brzucha.

Dalej bryczkarze wpadli w ul. Wolską i zranili tam 17 letniego Hersza Grünbauma dwa razy w piersi, a jednem cięciem oskalpowali mu głowę.

Uwagi godnem jest, że napastnicy, choć byli uzbrojeni w rewolwery, nie używali ich, nie chcąc zwabiać policyi. Na zagrożonych ulicach pojawiły się liczne oddziały wojsk, które zapobiegły dalszym wybrykom. Policya aresztowała 12 sprawców.

Wiadomości ze świata.

Strajk w zakładach elektryczności.

Skutkiem starań pośredników prywatnych są podobno widoki zawarcia zgody pomiędzy przedsiębiorcami i robotnikami.

Wedle doniesienia powrót robotników do pracy jeszcze przed 14 października nie byłby wykluczony. Warunki porozumienia są dotychczas jeszcze niewiadome.

Robotnicy w fabrykach Borsiga przyjęli jednogłośnie rezolucyę, orzekając ich solidarność ze strajkującymi i wydalonymi. Zgromadzeni zobowiązali się natychmiast opuścić pracę, skoro tylko komitet strajkowy tego zażąda.

W niedzielę około godz. 8 wieczorem pogasły naraz wszystkie elektryczne lampy przy Hardenberg- i Berlinerstrasse w Charlottenburgu. W restauracyi ratuszowej (Ratskeller) zapełnionej aż po brzegi gośćmi, zapadła naraz gruba ciemność. Goście znajdowali się przez dłuższy czas w bardzo nieprzyjemnej sytuacyi, aż naznoszono i pozapalano tyle świec, że goście i personał mogli przynajmniej znaleźć drogę w lokalu.

Spowodowali to zajście robotnicy, którzy zajęli miejsce strajkujących i wydalonych, a którzy pracowali w odnośnych zakładach dniem i nocą. W sobotę wolno im było poraz pierwszy opuścić zakłady. Część robotników nie powróciła jednakże w niedzielę do pracy, tak że maszyny musiały stanąć.

Powszechne prawo wyborcze w Austryi.

Parlament austryacki rozpatrywał nagły wniosek grup postępowych o zaprowadzenie w Austryi powszechnego prawa głosowania przy wyborze posłów do parlamentu austryackiego. Większość parlamentu jednak nie zastosowała się do tego wniosku, lecz odłożyła sprawę na później, oddawszy ją do rozpatrzenia osobnej komisyi parlamentarnej. Wiedeńskie Koło Polskie głosowało również za odroczeniem sprawy. Przypuszczamy, że uczyniono to dla tego, ponieważ Niemcy i Czesi nie chcieli przyznać Polakom tyle posłów, ile się im należy według liczby ludności uprawnionej do głosowania, lecz chcieli liczbę okroić na korzyść tych krajów, które płacą większe podatki niż Galicya. Tak wyraził się w parlamencie poseł czeski dr. Kramarz i dużo Niemców.

Z tego wynika, jak samolubni są Czesi. Ten sam dr. Kramarz doradził rządowi rosyjskiemu, aby nie nadał krajowi powszechnego prawa głosowania, a teraz chciałby ogołocić Polaków z należącej im się liczby posłów. O tem zachowaniu się przywódcy czeskiego, i w ogóle Czechów winniśmy zawsze pamiętać. Czesi są bezwzględni i dbają tylko o swój interes. Bądźmy i my takimi, pozbądźmy się swej ślamazarności polskiej, a będzie nam lepiej.

Zdaniem naszem dobrze też Koło Polskie zrobiło, że nie zgodziło się na takie powszechne prawo głosowania, jakiem chcieli Austryę obdarzyć Niemcy i Czesi. Przypuszczać należy, że komisya parlamentarna wymierzy wszystkim narodom w Austryi sprawiedliwość i uprawnienie do głosowania, nie według zamożności, ale według liczby ludności.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

W czwartek, w dzień wyborów w okręgu katowicko-zabrskim „Górnoślązak“ nie wyjdzie, ponieważ tak redakcya, jak kolporterzy i agenci zajęci będą przy wyborach. Prosimy więc naszych abonentów o przebaczenie.

Katowice. *Ważny wyrok.* Jak donosi »Pos. Ztg.« w nr. 472, rozstrzygniętą została przez najwyższy trybunał rzeszy kwestya, czy przy sprzedaży majątku zastrzeżenie zrobione, że majątku tego nie wolno odsprzedać Polakowi względnie Niemcowi, pod karą konwencyonalną, nie sprzeciwia się »dobremu obyczajowi«, a tem samem ma ważność prawną.

Najwyższy trybunał rozstrzygnął na korzyść tego zastrzeżenia. Każdy więc sprzedający może od ewentualnej dalszej sprzedaży w obce ręce taką konwencyonalną karą po części się zabezpieczyć.

— *(Zmiany w duchowieństwie).* Przeniesieni lub mianowani zostali: Ks. kapelan Drozdek z Żor jako taki do Weissensee pod Berlinem, ks. kap. W. Kazik z Białej jako wikary powiatowy do Bytomia, ks. kap. Franc. Janik z Rybnika jako taki do Wielkiego Kotulina, ks. kapelan Józef Kloza z Kowalewic jako taki do Lubecka, kapłan świecki Konst. Twórz jako kapelan do Gorzowa, kapłan świecki R. Gawliczek jako kapelan do Chrapkowic, kapłan świecki Franciszek Sonnek jako IV kapelan do Opola, kapłan świecki H. Cedzich jako kapelan do Dębu, kapł. świecki Fryd. Loch jako kapelan do Żor, kapłan świecki H. Bduch jako II kapelan do Rożdzienia, kapł. świecki Karol Anders jako kapelan do Białej, kapłan świecki Jan Niedziela jako kapelan do Michałkowic, kapłan świecki Józef Borzucki jako II kapelan do Rybnika, kapłan świecki Józef Czernik jako II kapelan do Mikołowa; dyrektorem seminaryum duchownego we Widnawie na Śląsku austryackim mianowany został profosor ks. dr. Leonhard Stampfi.

— Wróciła z Ameryki komisya, składająca się z urzędników rejencyjnych i administracyjnych wysłana przez rząd pruski dla zbadania kwestyi wychodźców i systemu więziennego. Jak wiadomo, należał do powyższej komisyi także landrat tutejszego powiatu, Gerlach i radzca policyjny Mädler.

— W Stanisławowie w Galicyi przyaresztowano niejaką Laję Nadal, która prowadziła handel dziewczynami. Zeszłego roku widziano ją w towarzystwie 19-letniej Józefy Gerber, którą przewieść miała rzekomo do Ameryki, lecz w rzeczywistości sprzedała ją do domu publicznego w Konstantynopolu. Rzecz nie byłaby wyszła na jaw, gdyby nieszczęsna ofiara nie była napisała listu do swych rodziców, uwiadamiając ich o swem położeniu. Rodzice Gerberowej więc na mocy otrzymanego listu spowodowali aresztowanie handlarki dziewczyn, która nic złego nie przeczuwając, szukała w Stanisławowie dalszych ofiar. Podczas śledztwa zbrodniarka przyznała się, że zaprzedała już kilkanaście młodych dziewczyn do podobnych domów publicznych.

— *Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego i Biuro »Straży« przy Piekarach nr 13 II.* jest otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rano 10—1, poobiedzie 4—6.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski Poznań — Posen. Telefon 1640.

— *Ostrzeżenie.* Osoby powołujące się na polecenie »Straży«, winny okazać się dowodem piśmiennym zaopatrzonym stemplem Biura »Straży«.

Biuro »Straży«.

— *Ostreżenie.* Niejaki dr. K., podający się za krewnego grofesora krakowskiego, stara się o kupno ziemi w W. Księstwie Poznańskiem. Nie posiada majątku i mógłby być osobą podstawioną.

Biuro »Straży«.

Z Górnego Śląska. Kochani Rodacy! W krótkich słowach chciałem się podzielić z wami, jaką to politykę prowadzą centrowcy.

Znana wam zapewne mowa, jaką dr. Hager wygłosił w parlamencie w obronie robotników, krytykując tym sposobem postępowanie niektórych centrowców wobec klas pracujących. Mowa ta swego czasu zamieszczona była w »Oberschl. Tageblatt«, co się oczywiście centrowcom nie podobało, i napadli zatem całą parą na gazetę i na ich własnego posła, że niedobrze mówił.

Tymczasem nastąpiły wybory, i — o dziwo — ta sama mowa dr. Hagera, która najpierw nie była dobrą dla centrowców, pokazuje się na ich odezwach wyborczych, żeby udowodniła, iż centrowcy rzekomo bronią praw robotnika. Innym obrońcą robotnika, oprócz dr. Hagera, centrowcy w odezwach pochwalić się nie mogą, bo go nie mają. I cóż tu powiedzieć na takie krętactwa. Wprzód zakazuje się czytać jego mowę, a w odezwach wyborczych się nią chwalą, z czego przekonać się można, że onym tylko o mandat chodzi, a nie o robotników. Nie wierzmy zatem w przyjaźń centrową, nie pozwólmy się złapać przez ich sztucznie nastawioną wędkę, lecz oddajmy nasze głosy wszyscy zgodnie na p. Korfantego. On niech będzie naszym posłem, a nikt inny.

Robotnik.

Załęska Hołda. Handlarce Bryłowej skradziono z pomieszkania 900 marek w złocie. Złodzieje dostali się do wnętrza aż przez dwoje zamków, i zabrawszy pieniądze, uciekli, zostawiając narzędzia, których dla włamania się byli użyli. Rabusiów nie zdołano dotychczas jeszcze wyśledzić, przypuszczają jednakowoż, że nie byli oni zdaleka.

Huta Laury. Kupiec Hugo Siedner kupił za 80000 marek kamienicę, należącą do spadkobierców Brahna.

Michałkowice. W sobotę przed południem wybuchł w niewiadomy dotąd sposób ogień w pomieszkaniu sołtysa Fojcika. Przybyłym strażom ogniowym udało się po $2^{1}/_{2}$ godzinnej pracy ugasić ogień. Szkoda przez pożar wyrządzona

wynosi około 1000 marek. Pan Fojcik był od ognia zabezpieczony, straty poniesionej nie odczuwa zatem tak głęboko.

Mysłowice. Fałszywe pięciomarkówki są tu znowu w biegu. Są one bardzo sprytnie fabrykowane, i trudno ich rozeznać. Kupiec Zogiel, u którego najpierw tę fałszywą monetę wykryto, zawiadomił już o całem zajściu policyę.

Bismarkhuta. Radca p. Kollmann wziął się na sposób, by usunąć drożyznę mięsa. Otóż postanowił zakupić wielką liczbę kóz, i oddać je w hodowlę robotnikom. Nie wiemy jednakowóż, czy sposób ten okaże się skutecznym, bo robotnicy i tak samem koziem mlekiem i mięsem żyć nie mogą. Jeżeli p. Kollmann chce rzeczywiście polepszyć dolę robotnika, niechaj mu podwyższy zarobek, a drożyna mięsa już dla niego istnieć nie będzie.

— Bardzo tanie zakupna chciał zrobić robotnik R. Poszedł on na wyprzedaż konkursową p. Litwińskiego i ściągnął tam różne sprzęty. Kradzież spostrzeżono jednakowoż i skradzione rzeczy odebrano niefortunnemu złodziejowi.

Świętochłowice. Straszną śmiercią zmarł tutaj robotnik Kluba, cierpiący na kurcze. Będąc sam w domu, zerzucił w napadzie kurczów palącą się lampę z stołu. Gdy mu nareszcie przybyli na pomoc, biedny wskutek poparzeń już był wyzionął ducha.

Król. Huta. Mularz Miketa bardzo chętnie odbiera w dniu wypłaty pieniądze przeznaczone nietylko dla siebie, lecz także i dla innych. W zeszłą sobotę przydarzyła mu się znów podobna »pomyłka«, za co został zadenuncyowany.

— W ubiegłą sobotę rano spostrzeżono w tutejszym kościele św. Jadwigi, że świętokradzka ręka rozbiła wszelkie szkarbonki. Na szczęście bezbożnik się nie obłowił, ponieważ szkarbonki zostały wieczór przedtem wypróżnione.

— U koni p. Szeliszyńskiego stwierdzono nosaciznę.

Bytom. W zeszły piątek toczył się przed bytomską izbą karną proces przeciw p. Marwegowi, wydawcy tygodnika »Gwiazdy«, o podburzanie do gwałtów, jakiego się podobno dopuścić miał w artykule »Życie wśród ruin« i w wierszu »Jestem polskie dziecko«. Odpowiedzialnym redaktorem »Gwiazdy« był wówczas p. Desperak, który, jak czytelnikom naszym wiadomo, zbiegł później za granicę. P. Marweg bronił się tem, że nie był w domu, gdy te inkryminowane artykuły wydrukowano, co też udało mu się udowodnić, wskutek czego sąd przychylił się do wniosku obrońcy oskarżonego, adwokata p. Wnukowskiego, i uwolnił p. Marwega od winy i kary, pomimo, że prokurator wniósł dla niego o 2 miesiące więzienia lub 300 mk. kary.

— W napadzie obłędu porozbijał podróżujący H. w swem mieszkaniu przy ulicy Tarnogórskiej sprzęty domowe. Chorego musiano odstawić do miejskiego domu chorych.

— Podrobioną dwumarkówkę zatrzymano u rzeźnika Hildebranda.

Chropaczów. Robotnik Augustyn Nowak zameldował dwa razy w urzędzie stanu śmierć dziecka swego, żeby podwójnie otrzymać od zarządu huty zapomogę pośmiertną. Sprawka jednakowoż wyszła na jaw i sąd skazał go za to na półtora roku więzienia i na utratę praw honorowych na przeciąg 2 lat.

Lipiny. Lilku łazęgów napadło na szosie, prowadzącej z Lipin do Wirku, woźnicę Paconia, i skaleczyło go okropnie nożami i kijami. Na drugi dzień znaleziono powóz, a na nim spokojnie śpiącego — robotnika Stralera i innego jeszcze mężczyznę.

Kuźnica. Woźnicy tutejszemu Aniołowi skradł jakiś sprytny złodziej palto z woza i 15 marek, które się w nim znajdowały.

Frydenshuta. W sobotę wieczorem zachorowało tutaj dwuletnie dziecko robotnika hutniczego Andrzeja Migasa na tężec. Biedne dziecko jeszcze w tym samym dniu umarło.

Zaborze-Poręba. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Bracia rodacy jutro staniemy wreszcie do wyborów. Kogo mamy więc wybierać? — Nigdy tego, którego popierają władze, tak iż przemawiać może na zebraniach, ten nie może być przyjacielem ludu polskiego ani robotnika; wybierajmy tego, którego się na każdym kroku szykanuje, t. j. pana Wojciecha Korfantego.

Ani ks. Kapica, ani Morawski, ani Voltz posłami naszymi być nie mogą, bo nie są naszymi prawdziwymi przyjaciołmi. Dr. Voltz przemawiał tutaj nawet, przyczem nie omieszkał przypomnieć nam, jak to u nas dawniej wyglądało. Na to Voltzowi odpowiedzieć mogę, że jeśli tutaj obecnie tyle bogactwa, tyle piękności, tyle hut, kopalń, jest to dziełem robotników, a nie Niemców. Jego zaś posłem wcale nie chcemy, chociaż nam przyrzekał, że nas bronić będzie. Całą tę walkę wyborczą porównać można do handlarza ptaków, który dla zrobienia lepszego interesu, chwyta ptaki na lep, zamiast je kupować za pieniądze. Lecz my bracia nie pozwólmy się wziąć na lep i oddajmy nasz głos tylko odpowiedniemu kandydatowi, a tym jest p. Wojciech Korfanty. Nic nam po Morawskim. Nic nam po Voltzu. nawet ks. Kapicy sobie nie życzymy, bo mamy naszego posła, który przez te dwa lata, jak w Berlinie zasiadał, bronił nas dzielnie, i jesteśmy z niego zupełnie zadowoleni.

Marek.

Bujaków. W nocy z wtorku na środę włamali się złodzieje do karczmy pana Pośpiecha i skradli różne artykuły spożywcze w wartości 80 marek.

Zabrze. W zeszły czwartek oddaliło się z domu rodzicielskiego troje dzieci robotnika Pawła Buszki z Zaborza B. Dzieci musiały widocznie gdzieś zabłądzić, bo jeszcze nie powróciły. Liczą one 3 względnie 9 lat i na imię im jednemu Paweł, drugiemu Teofil a trzeciemu Edward. Ktoby ich gdzie zoczył, niech uwiadomi o tem stroskanych rodziców.

— W zeszłą niedzielę o godz. $12^1/_2$ w nocy powstał ogień w kamienicy kupca Szymeczkiego. Pomieszkańcy wystraszeni uciekali z pomieszkań na pół nadzy. Przybyły straże ogniowe, którym udało się nareszcie ugasić pożar.

— Za przykładem innych miejscowości podwyższyli tutejsi handlarze cenę mleka z 16 na 18 fenygów. Uzasadniają to tem, że dostawcy żądają także półtora fenyga od nich więcej za mleko. — Wszystko się podnosi, ale zarobek robotników się nie podnosi.

— Górnik Hanslik, który wpadł w ubiegły piątek do szybu kopalni »Hedwigswunsz«, zmarł w tych dniach wskutek odniesionych pokaleczeń, osierocając żonę i kilkoro małoletnich dzieci.

— Na przewodniczącego tutejszej gminy wybrano w sobotę z 22 głosami przeciw trzym głosom, które padły na radcę miejskiego Schmidta z Królewskiej Huty, radzcy miejskiego Helda z Bochum. Nowo wybrany przewodniczący p. Held obejmuje swój nowy urząd 1 listopada.

Gliwice. Sąd ławniczy skazał swego czasu agenta i pisarza ludowego Okwekę na 3 miesiące więzienia za obrazę policyi, ponieważ w podaniu do magistratu tutejszego zarzucał różnym policyantom łapownictwo. Na założoną apelacyę uwolniła go atoli izba karna przyznając mu, że działał w obronie własnych interesów.

Koźle. Z okazyi wprowadzenia w życie nowego prawa o opodatkowaniu psów, »Orędownik powiatowy« ogłasza małą statystykę, z której poznać można ile psów istnieje w całym powiecie, i ile pieniędzy wpłynie z ich opodatkowania do kasy powiatowej. W samem Koźlu i przedmieściach jest ich 211, w całym powiecie zaś 8156. Podatek z nich przynosi kasie powiatowej 8156 marek. Jest to więc dość pokażna sumka. Najwięcej psów znajduje się w następujących miejscowościach: W Kłodnicy 110, w Dziergowicach 100, w Sławieńcicach 99, w Koszęcinie 97, w Ostrożnicy 89, w Krzanowicach 89, w Zakowie 85, w Reńskiej wsi 78, w Roszowicach 78, w Kędzierzynie 76, w Mechnicy 75, w Łonach 70, w Wroninie 66, w Rogowach 65, w Ciskach 64, w Maciowakrzu 62, w Polskiej Cerekwi 61, w Poborszawie 60, a w Przewozie też 60 psów.

Łaniec. Mistrz ceglarski Konstanty Druk zgubił na szosie prowadzącej z Polskiej Cerekwi do Łańca 425 mk.

Z Galicyi.

Szczakowa. Rosyjska straż pograniczna dopuściła się tutaj znów pogwałcenia praw pogranicznych, zastrzeliwszy przemytnika Merza, znajdującego się już na terytoryum galicyjskiem. Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast komisya sądowa z Jaworzna. Kozak usiłował podobno przesmyknąć trupa na stronę rosyjską, co mu się jednakowoż nie udało, gdyż trupa strzegło 4 żandarmów.

Wielkopolska.

W sprawie polskiego teatru prowincyalnego donoszą gazety poznańskie:

Proces do ostatniej instancyi zamierza przeprowadzić p. Pokrywka-Brzeziński w sprawie swego teatru polskiego na prowincyę. Historya tego teatru, to nieprzerwany szereg dowodów na twierdzenie, że — niemczyzna — to wolność! P. Pokrywka otrzymał od poznańskiego wydziału obwodowego t. zw. atest artystyczny, uprawniający go do dawania przedstawień teatralnych na prawincyi. Przeciwko temu pozwoleniu policya podniosła protest, który jednak najwyższy sąd administracyjny odrzucił. Zdawało się, że teraz wszystko w porządku i pan Pokrywka zorganizował dość liczną trupę teatralną. Pierwsze i jedyne przedstawienie odbyło się w Inowrocławiu.

Tamtejsza policya nie respektowała bowiem atestu artystycznego trupy pana Pokrywki, zatwierdzonego przez najwyższy sąd administracyjny, lecz zaprzeczając personałowi wogóle zdolności artystycznych, zażądała pozwolenia na uprawianie procederu. Pan Pokrywka wszczął nowy proces administracyjny, w którym tak wydział obwodowy jak najwyższy sąd administracyjny uroszczenia policyi odrzuciły jako prawnie niedozwolone. I ten wyrok jednak nie wywarł na policyi pożądanego skutku. Ponieważ artyści trupy p. Brzezińskiego składali się przeważnie z Galicyan i Królewiaków, wydalono ich jako »uprzykrzonych obcokrajowców« i p. dyrektor został bez aktorów.

Niezrażony i tym środeczkiem zbiera on obecnie nowy personał artystyczny, złożony z sił tutejszych i zamierza rozpocząć z nim szereg przedstawień. Gdyby i tym razem policya wynalazła nowe kruczki, a wynajdzie je niezawodnie, zamyśla p. Pokrywka wytoczyć jej proces cywilny o wynagrodzenie poniesionych dotąd strat.

Był więc podwójny proces przez wszystkie instancye sądu administracyjnego, będzie zapewne proces cywilny, także przez wszystkie instancye, byle tylko nie dopuścić do założenia wędrownego teatru polskiego. Władze na gwałt starają się o to, abyśmy czuli się pod panowaniem pruskiem »jak najszczęśliwszymi«.

Z dalszych stron.

Offenbach. Bracia Górnoślązacy! My rodacy na obczyźnie wołamy do was, nie dajcie się zbałamucić żadnemi obiecankami ani centrowców ani socyalistów, lecz wytrwajcie wiernie przy waszym pośle narodowym p. Korfantym. On jest waszym jedynym odpowiednim posłem, bo nietylko broni wasrych interesów zarobkowych, lecz także narodowych. Stańcie więc 12 października jak jeden mąż do urny wyborczej, by dopomódz do zwycięstwa polsko-katolickiemu kandatowi. *Jeden za wielu.*

Ostatnie wiadomości.

Z pod berła cara.

Nowe starcia z wojskiem.

Moskwa. Strejki trwają w dalszym ciągu. Przed domem Durnowa przyszło znowu do starcia z wojskiem. Wielu zabitych i rannych. Na znak żałoby wstrzymano przedstawienia w teatrach.

Wiedeń. Do »N. Fr. Presse« donoszą z Petersburga: Demonstrujące tłumy w Moskwie były w znacznej części uzbrojone w rewolwery. — Wojsko dało 2 salwy. Kozacy tratowali końmi, kogo tylko napotkali przed sobą i wskutek tego tak dużo jest rannych. Po salwach tłum podzielił się na kilka oddziałów i rozproszył się na wszystkie strony.

Na bulwarze Nikickim i Placu Twerskim.

Petersburg. Tutejsze dzienniki otrzymują z Moskwy telegraficzne wiadomości o przebiegu dnia wczorajszego, który był bardzo niespokojny. Na bulwarze Nikickim tłumy obrzuciły kozaków, jadących do domu, i generał-gubernatora kamieniami. Kozacy dali salwę, przyczem 10 osób w tem 2 policyantów zostało zabitych, a wiele zostało rannych. Konie kozaków, które się spłoszyły, zraniły wiele osób.

Około wieczora tłum, złożony ze strajkujących, żydów i robotników, zebrał się na Placu Twerskim, gdzie przyszło do starcia. Demonstranci rozwinęli czerwone sztandary z rozmaitymi napisami, zburzyli kilka restauracyi, obalili jeden wagon tramwajowy i zniszczyli kilka latarń. Ponieważ dzienniki moskiewskie nie wychodzą, nie ma możności kontrolowania wiadomości nadchodzących stamtąd.

Liczba ofiar.

Paryż. Dzienniki tutejsze otrzymały wiadomości z Moskwy, że liczba zabitych podczas ostatnich rozruchów wynosi przeszło 100, a liczba rannych około 500. Na przedmieściach strzelano do ludu podobno także z armat.

Londyn. Do »Daily Express« donoszą z Moskwy, że podczas onegdajszych i wczorajszych walk zabito tam 20, a poraniono przeszło 100 osób.

Ruchy rewolucyjne w Libawie.

Libawa. Policya wykryła wczoraj w piwnicy domu tajną drukarnię socyalistyczną, oraz proklamacye, rewolwery i naboje.

Zamknięcie uniwersytetu.

Kazań. Rada profesorów uchwaliła wczoraj zamknąć uniwersytet do dnia 19 października.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Związek chrześciańsko-górniczy odbędzie w niedzielę 15-go b. m. na sali »Volksgarten« o godzinie 4 po południu swoje zwyczajne posiedzenie. Ponieważ przyjdą ważne sprawy pod obrady, więc upraszamy o jaknajliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

Na cele wyborcze złożyli

w dalszym ciągu do dnia 7. 10. 05.:

H. P. z Katowic 2 mk., 5 Polek z Pawłowa 1 mk., Dr. Adamczewski 2 mk., Franciszek Neuman 50 mk., z Bogucic 1,20 mk., Redakcya »Gazety Gdańskiej« 30,15 mk., Redakcya »Głosu Śląskiego« 48,10 mk., Redakcya »Gazety Polskiej« 39,45 mk., Redakcya »Dziennika Kujawskiego« 59,21 mk., Radiz z Zaborza 1 mk., W. Chudzicki z Wrocławia 3,75 mk., Redakcya »Górnoślązaka« 22,30 mk., N. N. z Mixtatu 2 mk., Redakcya »Gońca Wielkopolskiego« 21,20 mk., L. K. z Zabrza 30 fen., Wincenty Łajdak 1 mk.

razem 284,66 mk.
poprzednio zebrano 3144,37 mk.
razem 3429,03 mk.

Adolf Ligoń
skarbnik P. K. W. na powiat katowicko-zabrski.

Na cele wyborcze złożyli

w dalszym ciągu:

L. R. z Kopaniny 50 fen., P. M. z Janowa 20 fen., Pewny górnik z Janowa 1 mk., Franciszek Kołodziejczyk z Szarleja 90 fen., Fr. Sch. 50 fen., Nr. 1 824 650 2 mk., P. G. z Zaborza 50 fen., Z Miasteczka w lesie przy źródle w Markowych Łąkach złożyli: Gerwazy 1 mk., Protazy 1 mk., Pan Tadeusz 50 fen., Klucznik 50 fen., Soplica 50 fen., Kilku młodzieńców z Miedźny zamiast piwnego dla kelnera 2,05 mk., Dwóch wiarusów z Wanne I. S. 50 fen., P. E. 50 fen.

Razem dotąd złożono 139,71 mk.

Od Redakcyi.

Franciszek Żgol, Botrop. Ze względu na to, żebyśmy się narazić mogli na proces i surową karę, nie umieściliśmy korespondencyi, ale przesłaliśmy takową do dalszego rozpatrzenia do »Straży« w Poznaniu.

Od Ekspedycyi.

W Paruszowcu ma agencyę »Górnoślązaka« p. Karol Kuśka.
W Ligocie pod Paruszowcem p. Piotr Kuśka.
W Wyrach p. Franciszek Moroń.
W Rydułtowach p. Paweł Karasek.
W Biertułtowach p. Ludwik Powieśnik.

Bez kłopotu!

Poczciwa, zacna Michałowa,
Skarży wciąż na drogość wielką,
Za mleko, masło, owoc, jaja
Żądają ceny niesłychane,
A mięso wreszcie jeszcze droższe
I bieda nasza wciąż się wzmaga.
W domu tuzin dziatek woła chleba,
A ojciec przychyliłby im nieba,
Lecz cóż pocznie, nieborak,
Zarobek lichy, a jeszcze podatek płacić trzeba.
Sąsiadem Michała jest Wojciech roztropny,
Inaczej on patrzy też na kłopot wszelki
I powiada, na drożyznę jest przecież Podbielski,
On się postara, że mięso będzie tanie
I świń będzie w Niemczech na zawołanie!
Tak rozumuje Wojciech rezolutnie
I biedy też nie poznasz po nim absolutnie,
I stroi się modnie, gdyby lord angielski,
A przecież i u niego próżne są kieski...
Lecz rozumnym będąc, poradzić se umie
I w razie potrzeby do **Rosenthala** sunie,
Bo wie, że tam za pieniądze tanie
Eleganckie i modne ubranie dostanie.

Tymczasowe zawiadomienie!

Z powodu potrzebnego powiększenia przeprowadzam mój interes z początkiem miesiąca lutego 1906 roku do **nowego budynku Blumenfelda, Rynek nr. 24** obok starej apteki.

Najładniejsze i najcenniejsze, co moda jesienna w gotowych

ubraniach dla panów i chłopców

jako też w

ślicznych materyach do wykonania ubrań na miarę

tego sezonu przynosi, posiadam w bardzo bogatym wyborze na składzie. Sortyment w wszystkich artykułach jest **tak korzystnie dla kupującej publiczności zestawiony**, że każdy kupujący zupełnie według życzenia i z zadowoleniem swoje potrzeby pokryć może.

Specyalność:
Sztrykowane ubrania i spodnie z lajbikami
dla chłopców w tylko możliwych fasonach i kolorach.

Przy zakupnie **za gotówkę natychmiast**
4 procent rabatu.

Paletoty męskie: 15—45 mk. — dla młodzieńców: 9—35 mk. dla chłopców: 3,50—18 mk.

Ubrania męskie: 14—48 mk. — dla młodzieńców: 9—32 mk. dla chłopców: 3—17 mk.

Jupy męskie: 6—25 mk. — dla młodzieńców: 4,50—15 m. ciepła podszewka, dla chłopców: 2,50—9 m. c. podsz.

Spodnie męskie, dla wyrostków i chłopców od najtańszych do najwyśmienitszych gatunków.

Peleryny męskie i dla chłopców z kapotą do odpinania bez rękawów, nieprzemakalne, kolor oliv i marengo, po każdej cenie.

Hermann Rosenthal,

Bytom G.-S., Rynek 12.

Największy dom mody eleganckiej garderoby męskiej i dla chłopców, gotowej i na miarę.

Beznaganne leżenie przy najlepszem wykonaniu są pierwszeństwem mojej konfekcyi.

Telefon 1315. **Telefon 1315.**



Polska usługa
—
Założono **1882.**

Kto dobre i tanie **obuwie** kupić chce, niech się uda do

Miodo wni a
Katowice
ul. Grundmanna 30.

Własny warsztat.

Pewna egzystencya dla rodaka!

W przemysłowym obwodzie Górnego Śląska, mieście bardzo ożywionem, w Rynku, mam zamiar sprzedać z wolnej ręki mój **skład garderoby męskiej i dla chłopców** jako też **bieliznę, trykotaże** i wszelkie inne **artykuły męskie, tylko rodakowi** pod bardzo korzystnemi warunkami.

Bliższych wiadomości udzieli
T. Nowicki, Katowice G.-S.
Kattowitz O.-S., Poststr. 3 II.

Ucznia

syna porządnych rodziców, poszukuje
Emanuel Kozak, Mikołów,
interes żelazny, towarów budowlanych i kolonialnych.

Pewną i dobrze płatną
posadę
na całe życie znajdą mężczyźni każdego stanowiska, którzy regularnie gospodarzy odwiedzają, przez sprzedaż na prowizyę bardzo dobrze zaprowadzonego na długie lata pierwszorzędnego

wapna

domieszki do żeru
i środka desinfekcyjnego.

Także jako **poboczny zarobek odpowiednie!** Tylko bardzo obrotni i pracowici panowie, którzy chętnie i energicznie tem się chcą zająć, zechcą się listownie w języku niemieckim zgłosić.

E. Graichen & Co.,
chemiczna fabryka,
Leipzig-Eutritzsch.

DOM

masywnie budowany, z 6 morg. dobrego gruntu, skałą i pięknym ogrodem owocowym, mam zamiar zaraz sprzedać. Zgłoszenia przyjmuje
Andrzej Faron
w Piotrowicach p. Idaweiche.

SPÓŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.
(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)
poleca swą
kasę oszczędności (szparkasę)
i płaci od złożonych w niej pieniędzy **3, 4, 4½ i 5 od sta,** zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż
5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.
Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.
Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**

Fritz Reinhardt

przysięgły miernik
Katowice, ul. Fryderyka nr. 40
poleca się do wykonywania
wszelkich rysunków, nowopomiarów urzędowych planów położenia itd.
Sprawdzanie granic, urzędowe pomiary dla król. urzędu katastrowego wykonuję jak najprędzej.

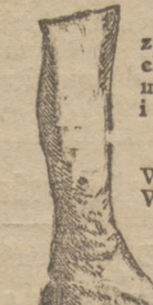


Polecam tylko najlepsze
maszyny do szycia
z znanych pierwszorzędnych fabryk, bardzo lekko i cicho szyjące. Nie mam żadnych mniej wartościowych maszyn bez firmy. Długoletnia gwarancya. — Nauka, także i haftowania darmo. — Miesięczne odpłaty dozwolone.

Maszyny do sztrykowania i karbowania. Nauka darmo.
Reparacye maszyn wszelkich systemów dobrze i tanio.
Wszelkie przynależytości do maszyn na składzie.
W razie potrzeby proszę mi donieść na karcie pocztowej.
K. Sollich, Rybnik
ul. Lohna obok targu na siano.

Podróżujących

nie wysyłam
dla tego **towar bardzo tanio odstawiam.**
Wysyłka tylko za zaliczką. * Cennik na żądanie.
H. Kubacki, Breslau 9, Scheitnigerstr. 4
Fabryka papierosów, tytoniu i gilz maszynowych.



Choroby nóg

z wrzodami żył kurczowych, mokre i suche liszaje, opuchłe nogi i wszystkie inne choroby nóg ulecza się bez bólu i operacyi, bez leżenia w łóżku, podług metody p. dr. med. Strahla.

Godziny przyjęcia:
W dni powsz. od godz. 8—12 i 2—5.
W niedziele „ „ 8—12.
Henryk Kochheim
lekarz-naturalista
Bytom G.-S., ul. Cesarza 6b.



Telefon nr. 1195.
Bank ludowy — Volksbank
e. G. m. u. H.
w Król. Hucie G.-S., ul. Templa 5 I. p.
udziela
pożyczek na weksle
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.
Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.
Telefon nr. 1195.

Reparacye zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.
Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.
E. Fey, zegarmistrz
Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Górnośląskie Biuro Patentowe

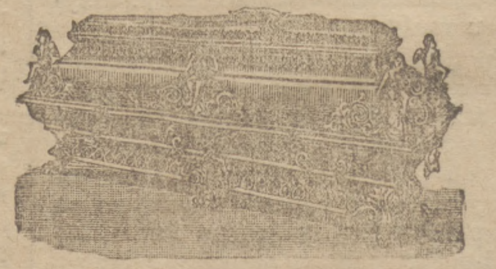
A. Doblosch w Raciborzu
(dawniej w firmie J. Heimann & Co. w Katowicach)
filia **Katowice,** ul. Grundmanna nr. 11.
(obok Braci Barasch).
Każdy Patent 30 mrk.

J. Steinitz,

(właściciel *Julian Piechowski*)
handel żelaza
w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2
poleca po tanich cenach:
piece żelazne,
okucia
do drzwi i okien,
pumpy podwórzowe
i wszelkie
towary żelazne budowlane.

100 wagonów wybornych ziemniaków

do jedzenia mam zaraz do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udziela **A. Ligoń w Katowicach,** ulica Schillera nr. 24.



Szanownym Rodakom z **Botrop, Dellwig** i okolicy polecam mój bogato zaopatrzony
skład trumien
oraz wszelkich **przyborów pogrzebowych** tak dla dzieci jak i dorosłych. Dostarczam trumny i wszelkie przybory od najtańszych do najdroższych.
Szczególnie polecam na zbliżający się
dzień zaduszny
wielki wybór w **wieńcach, wstążkach** do wieńców z napisami polskiemi jako też **świeczkach** do świecenia na grobach i t. p.
Prosząc szanownych Rodaków o poparcie mego przedsiębiorstwa, pozostaję
z uszanowaniem
Franciszek Żgol
Botrop, Wortmannstr. 30 I.
przy kościele Serca Jezusowego.

Swieży kołacz i kreple

poleca w każdy targ
Edward Restel, Katowice, ul. Grundmanna 34.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni W[illegible]lski